

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Ćwierrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjckiego
dodaje o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

Redakcyja i Expedyca „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędźmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Allokucya

Jego Świątobliwości Piusa IX. miana
na tajnym konsystorzu dnia 20-go
zeszłego miesiąca.

Wielebni Bracia!

Bóg wielce miłosierny, który nas we wszystkich naszych niedolach pociesza, dorzuca wesele do smutku, abyśmy Wielebni Bracia, w nim zawsze pokładając nadzieję i nie dając się przeszkodami zatrzącać, postępowali krokiem coraz pewniejszym na drodze sprawiedliwości; abyśmy utrzymując bez obawy sprawę jego św. Kościoła, poświęcali całe Nasze siły ku zupełnemu wykonaniu Naszego apostolskiego posłannictwa. Widzi świat cały z pewnością, jak wielą świadectwy boskiej swęj dobroci najlaskawszy Pan obdarzać Nas raczy, w pośród największych klęsk, jakie w tych czasach wielkiej nieprawości nawidzają Kościół, i w pośród ważnych niebezpieczeństw jakimi ta Stolica Apostolska jest otoczona i doświadczana. Wtenczas gdy szatan, jego satelity i synowie, nie przestają rozpasywać swych złości w najokropniejszy sposób przeciw religii bożej, Nam samym i przeciw Stolicy Piotrowej, uciskać i dręczyć ludności bardzo nieszczęśliwych Włoch, dla Nas od dawna wylanych, Bóg miłosierdzia i dobroci objawia się swemu Kościołowi w sposób jawny i cudowny; przybywa mu w pomoc i użycza podpory swęj wszechmocności. I oto, Wielebni Bracia, wszyscy prałaci katolickiego świata, węzłem wiary i miłości ściśle z Nam połączeni, jednogłośni w obronie Stolicy Świętej, wiedzeni jedną myślą i jedynem uczuciem, nie przestają, jedni żywym głosem, drudzy z piórem w rękę, bronić sprawy katolicyzmu, Nas samych i Stolicy Św. Laicy nawet, w wielkich i publicznych zgromadzeniach Europejskich, podnoszą głos, żądając opieki dla Kościoła i tęg Świętej Stolicy, i w sprawie Naszég wladzy świeckieg i zwierzchnictwa tęg Stolicy. Sprawa ta Naszég wladzy doczesnej, była oto w Senacie paryskim mianowicie i w Ciele prawodawczém uroczyście i wspa-

niale bronioną jednomyślnością prawie głosów, w pośród oklasków i radości wszystkich uczciwych ludzi! Ludności katolickie, brzydząc się silnie szkaradną zdradą Naszych nieprzyjaciół, spieszą się i weselą, aby złożyć dowód demonstracyami publicznymi i świetnemi, synowskiego ku Nam przywiązania, aby ogłosić nabożeństwo i cześć dla Stolicy Świętej, i pomódz jég nędzom przez hojność nieprzestanną, a wierni płci obojég, nawet ubodzy, przychodzą Nam w pomoc swemi datkami! A pomiędzy duchownemi jak i świeckimi, znajdują się bardzo znakomici pisarze, którzy w swych dziełach, i bardzo biegli mowcy, którzy w swych mowach mianych wzebraniach politycznych, uważają za chlubę bronić i utrzymywać zasady szanowne i niezaprzeczone sprawiedliwości, prawdy i Stolicy Apostolskiej. A bronią ich z zapałem i talentem, odbijając zwycięsko wszystkie kłamstwa przeciwników. A wieleż to ludzi szlachetnego bardzo urodzenia, należących do wszystkich prawie krajów, pełnych gorliwości w sprawie religii, opuszczając swe rodziny, żony i dzieci, przybyło w pomoc Naszemu miastu, a pogardzając trudem i niebezpieczeństwem, nie wachało się wstąpić do Naszég milicyi i narazić życie swoje za Kościół, za Nas i zwierzchnictwo Naszég Stolicy Świętej. Sami nawet rodzice katolicy, rozognieni duchem religijnym, wysyłają swych synów, nawet jednaków w obronie Stolicy Świętej, a naśladowując świetny przykład matki Machabeuszów, poczytując za chwałę i pełni są radości, widząc jak krew za taką wylewają sprawę.

Co więcég, ludy naszég wladzy świeckieg poddane, jakkolwiek wystawione ze strony ludzi całkiem zepsutych na zbrodnicze zasadzki, na groźby i nieszczęścia wszelkiego rodzaju, pozostają przecieź wytrwali i mocni w wierze ku Nam i Stolicy Świętej. Pomiedzy niemi odznacza się niezawodnie lud rzymski, który Nam jest wielce drogi, i zasługuje na wielkie z Naszég strony pochwały; gdyż wszyscy prawie obywatele każdego stanu, stopnia i kondycyi w Naszém mieście, dowodzą Nam jakby na wyścigi swego przywiązania i uległości względem Nas, swego posłuszeństwa wladzy Naszég świeckieg i wladzy Naszég Stolicy Świętej, i pałają żądzą bycia Nam pomocnemi. Nie tajno Wam również, Czci-

godni Bracia, jak dalece żołnierze Nasi, godni bezsprzecznie wszelkich pochwał, odznaczają się swą wiernością; z jaką uwielbienia godną odwagą walczyli z bandami tych ludzi zbrodniczych, i z jaką sławą padali na polu bitwy za sprawę Kościoła. Wićcie również, jak najdosłojniejszy i najpotężniejszy Cesarz szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu francuskiego, zważywszy Nasze wielkie niebezpieczeństwo, przysłał swych walecznych żołnierzy, którzy ze świetnymi swymi dowódcami, i z gorliwością a ogniem niezrównanym, zwłaszcza w bojach pod Mentaną i Monte-Rotondo pośpieszyli przyjść w pomoc Naszym żołnierzom, walczyć odważnie w ich szeregach i ze śmiercią iść w zapasy dla Stolicy Świętej, okrywając sławą swe imię. Wićcie jak z pomocą Bożą, w krajach szczególnie Świętych Misyj, boskie światło Ewangelii błyszczy co dzień jaśniej i silniej, jak nasza święta religia coraz się bardziej rozszerza, jak ci co są jeszcze w ciemnościach i w cieniach śmierci, odpędzają chmury zaćmiewające im ducha, uciekające się na łono Kościoła, Świętej naszej Matki, i jak ze wszech stron, różne pobożne zakłady, tak użyteczne wszystkim klasom i wszystkim potrzebom społeczności chrześcijańskiej i świeckiej wzrastają z dnia na dzień.

Wszystkie te fakta, które przypominamy pokrótce, te zasadzki mnożące się bezbożnych, które odkryte i zniweczone zostają zadziwiającym sposobem, ukazują nam jasno, jak Pan Wszechmocny i miłościwy, który trzyma w ręku serca ludzkie, osłania i chroni cudownie swój Kościół, jak nam chce dowieść najoczywiściej, że bramy piekielne nie przemogą przeciw Niemu, i że On sam jest z nami każdego dnia, aż do skończenia wieków. Ztąd też, Wielebni Bracia, składajmy jak największe akty dziękczynne, na wieki, najlaskawszemu Ojcu miłosierdzia, za tyle dobrodziejstw jakie od Niego odbieramy, a pokładając w Nim całą naszą nadzieję i całe nasze zaufanie, nieprzestajmy modlić się i błagać najgoręcej, aby przez zasługi Syna swego jedynego, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, osłaniał dalej swój Kościół przed wszelkimi klęskami, wybawił nas od naszych i swoich nieprzyjaciół, okrywał wstydem i niweczył ich plany i żądze bezbożne. Prośmy Go także, aby raczył sprowadzić na drogę zbawienną pokuty, i na prosty gościniec sprawiedliwości tych samych nieprzyjaciół, jako też i tych co walcząc przeciw Nam, dostali się w ręce Naszych żołnierzy, a którzy obstają w swym uporze pomimo miłości z jaką się z niemi obchodzimy.

Dla otrzymania, aby Bóg laskawiej modły Nasze przyjąć raczył, uciekamy się naprzód do wstawienia się u Niego Dziewicy Niepokalanéj, Maryi, Matki Bożéj, która jest dla nas wszystkich matką przywiązania pełną, pomocą najpotężniejszą dla wszystkich Chrześcian, która otrzymuje czego żąda i niedoznaje odmowy. Ucie-

kamy się następnie do wstawienia się Błogosławionych Śgo Piotra, księcia Apostołów, i Pawła, jego w Apostolstwie towarzysza, i wszystkich Świętych, którzy z Chrystusem w Niebiesiech królują. Lecz, zanim skończymy, nie możemy powstrzymać się od przesłania powinszowań najzupełniejszych i najzasłużeńszych a zarazem i wyrazu wszystkich naszych dziękczynnych uczuć, tym, którzy przyczyniają się z tyłu sławy dla siebie samych, do obrony Naszej sprawy i sprawy Stolicy Świętej i Kościoła, tak przez swe mowy, jako pisma i dary, jakimkolwiek sposobem i narażeniem życia swego. Nie zaniedbujmy we wszystkich naszych modłach, błaganiach i aktach dziękczynnych, prosić pokornie, lecz usilnie Boga, od którego zawisło każde prawdziwe dobrodziejstwo i każdy dar doskonały, aby raczył zlać najobfitsze skarby boskiej swéj łaski i wszelkiego rodzaju błogosławieństwa niebieskie na wszystkich tych synów swego Kościoła, tak wielce Nam drogich, a którzy są nieustraszonymi obrońcami tegoż samego Kościoła.

(„Czas.”)

O czasie

NARODZENIA JEZUSA CHRYSZTUSA,

z poglądem na chrześcijańską rachubę czasu.

Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ III.

O powszechnym pokoju za cesarza Augusta

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.” Łuk. 2. 14. Tak wyśpiewwały niebieskie zastępy, albowiem pojednanie miała pozyskać ziemia: i w pokoju żyły wszystkie narody, gdy książę pokoju przyszedł na ten świat i narodził się pomiędzy ludźmi, jako Izajasz *) prorok przepowiedział: przekują miecze swoje w pługi i oszczepy swoje w lemiesz. Już więcej naród nie podniesie miecza przeciw narodowi, ani o wojnie będzie myślał. Także i król Dawid mówi: „Za dni jego zejdzie sprawiedliwość i pełnia pokoju.”

Jednomyślnie Ojcowie święci odnosili to dosłownie do przyjścia Messyasza mianowicie: Origines, Am

*) Izajasz 2. 4. Micheasz 4. 5. Psalm 71. 7. Ar. Izajasz 9. Ezechiel 59. Ozeasz 2. 18. Zacharyasz 9. 10. I w indyjskich *Puranos* znajdujemy przepowiednię o zbawicielu królu pokoju, który ma się narodzić w końcu 5 okresu z 4320 lat księżycznych z łona dziewicy, zdejść ciężar bezbożności z ludzi i znieść panowanie złych demonów i dajias — czyli żeńskich duchów, z powodu których ucisku dobrzy bogowie skarżą się.

broży, Hieronim, Augustyn i Orozjusz**) i odtąd snuje się przez wszystkie chrześcijańskie wieki nie świętego podania o powszechnym pokoju wśród narodów za przyściem Zbawiciela świata.

Swetoniusz opowiada w życiu Oktawiana r. 22, że dwa razy od założenia Rzymu aż po czas cesarza Augusta zamknięta była świątynia pokoju, t. j. najprzód za panowania Numy, przez 45 lat była zamknięta, potem po skończonej drugiej wojnie punickiej, albo też, za konsulatu T. Manliusza Torkwata i C. Attiliusza Balbusa II. 519. od założenia Rzymu, gdzie jednak wedle twierdzenia niektórych w tym samym jeszcze roku otworzona została. Augustus zaś wśród pokoju na morzu i na lądzie podczas swego panowania zamknął ją sam trzy razy; tj. po raz pierwszy po zwyciężeniu i po śmierci Antoniusza 725 od zał. Rzymu, gdy po raz piąty był konsulem, razem z Sextusem Akwileuszem; powtóre po ukończeniu wojny kantabryjskiej 729 od zał. Rzymu w czasie gdy był po raz dziesiąty konsulem łącznie z M. Juliuszem Silanusem, jak się to pokazuje z Dio Kassiusza I. L. III. c. 26. i Orozjusza (I. VI, 21.) Atoli w obydwóch tych czasach pokoju nie mógł Zbawiciel przyjść na świat, będąc przy śmierci Heroda 750 od założenia Rzymu dopiero dziecięciem; a więc zjawił On się w czasie 3-go Augustowskiego pokoju powszechnego.

Już w r. 744 wydał senat ukaz na zamknięcie świątyni Janusa, lecz tak z Dio jak z współczesnego mu *Behėjusza Patercula* okazuje się że ukaz ten nie mógł być jeszcze spełnionym z powodu powstania Daków, odpadku Dalmatów, i ciągłych rozruchów germańskich. Pierwsze dwa narody pokonał i uspokoił Tiberjusz jeszcze w r. 744. W wojnie z Niemcami poległ Druzus 745 od założenia Rzymu, po którym na rozkaz Augusta objął dowództwo nad wojskiem Tiberjusz, celem dokonania podboju. — Było to r. 746 od założenia Rzymu albo 8 przed naszą rachubą czasu, w którym tenże, wedle podania tego samego *Beh. Patercula* 2) jako zwycięzca opanował wszystkie Germanów siedziby bez najmniejszej straty powierzonego mu wojska, Niemcy jak szkodowaną prowincję uśmierzył i uspokoił. Wiele jeszcze znajduje się monet, które ku pamiętce ponowionego zamknięcia świątyni Janusa wybitymi zostały. 3)

**) *Orig. contra Celsum* 1. II. p. 412. Euseb. praepar. cvgl. 1. II. c. 4. p. 10 demonstr. cogl. 1. III. c. 7. p. 139. — 140. Hieronim in c. 2. Isaia. — August. de civit. Dei 1. XVIII. c. 46, Oros. hist. eccl. 1. VII. c. 2.

2) Hist. 1. II. c. 97 Dio I. LIV. c. 36. LV, 6.

3) Masson. Jani templum Christo nascente reseratum. Roterd. 1700 p. 66. 97. 117. 231. 376.

W tym czasie ku wiecznej pamiętce wzniesiono także sławne *trophæum Alpium* i to wedle podania Pliniusza za XVII. *Tribun. pot. August.* od 27 Czerwca 747 do 748 r. Wedle Dio odprawił Tiberjusz wjazd swój tryumfalny z powodu pokonanych Germanów *Calendis Januariis 747 u. c. cum ludis votivis.* 4) Nadto znajduje się jeszcze moneta ku pamiętce tego tryumfu wybita z r. 747 z *quadriga triumphalis* i z napisem: *Ti. Claudi Ti. F. Nero Cos. iter. Imp. iter.*

Tak więc nie bez szczególniejszego zrzadzenia Boga, — ów lud powołany przedewszystkiem do wypielegnowania w łonie swoim chrześcijaństwa i chrześcijańskich dziejów świata ustąpił wreszcie w starym czasie z pobjowiska i zakosztował powszechnego pokoju, który nastąpił już około połowy rzeczzonego roku, albowiem na kilka miesięcy przed jego skończeniem znajdujemy znów Tiberjusza na dworze cesarskim w Rzymie.

Teraz powitano *Augusta* z powodu szczęśliwie ukończonej wojny germańskiej po raz *czternasty jako imperatora*, jak się to z Dio Kassiusza dowiadujemy. Tytuł ten wedle napisów z owych czasów⁵⁾ nosił on niezmiennie do r. 751 założenia Rzymu obok bieżących liczb XVII, XIX, XX, swego trybunatu t. j. od 747—751 i bez dalszego zwiększenia liczby, co najwymowniej dowodem, że przez cały ten czas żadna wojna nie dała powodu do położenia następnej liczby przy owem zaszczytném imieniu, i że przeto po raz trzeci za jego rządów przez długie lata kościół Janusa był zamknięty.

Rzecz osobliwa, że kiedy Chrystus się narodził, wszystkie narody musiały żyć w spokoju, aby uświęcić Jego przyjście. Umilkły one wszystkie, złane w jedno państwo wszechświata, aby wkrótce poddać się pod panowanie duchownego królestwa Chrystusowego na ziemi. A podczas gdy król nowego państwa Bóżego dorastał w nieznacznej miejscinie Nazaretu, by wielkiego swego dokonał dzieła: wtedy ci sami Germani, którzy powołani byli do zbudowania nowego państwa ogarniającego świat, potargali swoje kajdany i porzuciwszy swoje na północy w kniejach i bagnach siedliska, napływem swoim jakoby powodzią jaką zalali świat stary!

A zatem od końca wojny germańskiej od r. 746 aż do boju z Armeńczykami i Partami 752 r. od założ. Rzymu, panował pokój świata przez całe pięć

4) Pollux, *Prælect. hist. eccl. T. 1. P. 1. c. 1. p. 10. 11. Romæ 1838.*

lat. 5) Jako zaś powyżej widzieliśmy, że narodzenie Jezusa nie przypadło po roku 749, tak i teraz nabieramy tój pewności, zwłaszcza gdy wcielenie Chrystusa Pana w tym okresie pokoju przyjąć musimy: że *Zbawiciel nie mógł się być przed r. 747 od zał. Rzymu narodzić.* X. Ł. z Z.

Ciąg dalszy nastąpi.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg

PANOWANIA BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO.

Czasy największego zamieszania.

Zorza lepszej przyszłości.

W roku 1268 umarł Kazimierz kujawski. Przyciśniony musiał on w roku 1261 oddać Bolesławowi pobożnemu kasztelanią i zamek Łędcę, o który prawie przez dziesięć lat z Bolesławem pobożnym wojował. Zostawił pięciu synów. Najstarszy Leszek czarny panował na Sieradzu, Ziemomysł na Łęczycy; z drugiego małżeństwa urodzony Władysław Łokietek dostał Brześć kujawski, Ziemowit Dobrzyn, a Kazimierz Łęczycę. Z tych Władysław Łokietek wyszedł kiedyś na największego obrońcę narodowości i jedyne go pana Polski.

Tymczasem Bolesław wstydlivy pomny na bezpo-
tomne swoje zejście, naznaczył następcą po sobie wspomnionego Leszka czarnego, ksiąźciem na Sieradzu. To obudziło niechęć następcy świątobliwego Prandoty, biskupa krakowskiego, Pawła z Przemankowa, który sobie wojennego ksiąźcia nie życzył. Począł tedy burzyć szlachtę krakowską przeciwko Leszkowi, nakłaniając ją, aby Kraków Władysławowi ksiąźciu opolskiemu poddała. Gdy nadto w tymże samym czasie biskup pokrzywdził na honorze dom Toporczyków, u-

5) Wprawdzie pisze Dio l. l. x. 8, że Tiberiusz z powodu wybuchu niespokojności 747 wrócił do Germanii-coortis in Germania motibus ad bellum profectus est.— w roku zaś 745 wyruszył przeciw powstaniu Armenii. Tiberio Armeniam quæ defecerat mandavit. Także co Tacitus (Annales III. 48) i Strabo XII, 6. piszą o Homnadensach przy górach Taurus, i co Ancyrańskie tablice (patrz str. 11) o lturejczykach na Libanonie powiadają, że Kwirinus wziął z nich najdzielniejszych, przypada w r. 748. Atoli Dio sam wyznaje, że w Niemczech r. 747 nie ważne go niezaszło; eo anno in Germania nihil memorabile actum — obawa zaś wojny w Armenii nie była jeszcze istotną wojną, bo dopiero wedle świadectwa starożytnych wybuchła w 752 od założenia Rzymu, zatargi zaś z Homnadensami zdaje się nie były wcale krwawe. Strabo donosi, że Kwirinus r. 748, albo 749 przez same oblężenia miast ich, głodem do poddania się zmusił i 4000 jeńców pomiędzy sąsiednie miasta rozdzielił. Takie wojskowe pochody niezakłóciły pokoju świata i niewpływały bynajmniej na zamknięcie lub otworzenie świątyni Janusa.

wiadomiony o wszystkiem Leszek, kazał go porwać dwom Toporczykom i osadzić w zamku w Sieradzu. Janusz arcybiskup gnieźnieński rzucił interdykt na diecezyę gnieźnieńską, gdzie leżał Sieradz. Przerażony Bolesław kazał co prędzej wypuścić biskupa, a za uwięzienie sownie go wynagrodzić. Uwolniony biskup począł na nowo przemyślać, jakby odsadzić Leszka od tronu, a nawet sprowadził Władysława, zamysławjąc mu pod niebytność Bolesława z pomocą rokoszan wydać Kraków, co mu się jednak nie udało. W r. 1279 umarł Bolesław po 53-letniem panowaniu, a Leszek czarny przyjechawszy, „z trzaskiem” z Sieradza do Krakowa objął natychmiast panowanie.

LESZEK CZARNY 1279 — 1288.

Jeżeli panowanie Bolesława wstydlwego cechuje pewna ospałość, za to następca jego Leszek był niezwykle rączy i przedsiębiorczy.

Za jego też panowania naród dźwiga się coraz więcej z upadku; nieszczęśliwa jednak wojna domowa, w którą się wplątał Leszek czarny, nie tylko jego samego przywiodła do upadku, ale też i cały naród, z którego go dopiero dzielna ręka Władysława Łokietka ratuje.

Pierwszym czynem Leszka było pokonanie Lwa ksiąźcia halickiego, syna Danielowego, który zapragnawszy bodaj jednego grodu w Polsce, jak mówi kronika, rzucił się z posiłkami Tatarów i Rusinów i przeszedłszy Wisłę po lodzie, ubiegł Sandomierz. Następnie zamierzył iść na Kraków, ale zaledwie uszedł dwie mile od Sandomierza, zaszedł mu drogę mały oddział rycerstwa polskiego i taką zadał mu klęskę, że w nieładzie uciekać musiał. Wtedy Leszek zamieniając wojnę odporną na zaczepną, zebrawszy wiele jazdy wpał na Ruś, a wzięwszy Przeworsk i wiele innych grodów, zapuścił się aż pod Lwów. Bogata zdobycz i zupełne odjęcie ochoty Lwu do dalszych napadów na Polskę, było skutkiem zwyciężkiej wyprawy Leszkowej.

Ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy Świątój.

Dalszy ciąg.

Mszy św. nabożne słuchanie błogostawi zatrudnieniom i pracom ludzkim.

Pomiędzy wszystkiemi sprawami, które ludzi od słuchania Mszy św. wstrzymują, jest szczególnie praca rozmaita, której często ludzie tak są oddani, iż dla nabycia zarobku lub zysku, prawie dzień i noc w niej trwają i czas bez tego zatrudnienia za stracony mają, szczególnie zaś ten czas, który na słuchanie Mszy św. obracają, za zmarnowany uważają.

Jak się wielce w tém oszukują, w krótkości nadmienię: Gdy kto zabierając się do swego zatrudnienia, z przyjacielem się zejdzie, z nim chętnie półgodzinki przepędzi, i o swoim zatrudnieniu ani pomyśli — a gdyby zaś przez ten czas Mszy św. słuchał, pewnieby sobie kilka razy podczas tego słuchania przypomniawszy swoją robotę, i może wyszedłby z kościoła, nie wysłuchawszy Mszy św. Szkodliwy przesąd! słowami Chrystusa Pana zbijam, który w św. Ewangelii zbytne troszczenie się dla zysku doczesnego zganiwszy, tak mówi: „*Math. r. 6 w. 33. Szukajcie tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.*” Gdy kto znakomitej osobie wielką i przyjemną usługę uczyni, mniemasz iż ta usługa bez nagrody zostanie? A gdy Mszy świętej z nabożeństwem słuchasz, i Bogu twemu takową ofiarujesz, świadczysz Bogu nieskończonej wartości usługę, nieskończone wielkie uszanowanie i cześć, nieskończone wielkie upodobanie, i dajesz Bogu taki dar, którego wartość całe niebo i całą ziemię przewyższa; czyliż mniemasz, iż ten najwładniejszy Pan taką usługę zagna i bogaty dar bez wynagrodzenia zostawi? albo cię na jaką szkodę wystawi? — to nie do uwierzenia, to rzecz niepodobna! Niebo i ziemia przemina, a przyrzeczenie Boskie sprawdzić się musi! Czas zatem, którego przez słuchanie Mszy św. w robocie twojej tracisz, a na służbie Bożej łożysz, czas, który Panu Bogu twojemu poświęcasz, czas mówię, którym twój zysk doczesny opuszczasz, abyś chwałę i cześć Bogu oddał, zaprawdę ten czas policzyć należy do najszcześniejszych chwil życia twego, czas ten albowiem nie jest straconym, lecz stanie się tobie źródłem obfitości Boskiego błogosławieństwa w życiu doczesnym i wiecznym. Tysiączne doświadczenie stwierdziło owe przysłowie: „*jak jałmużna nie zuboży, tak słuchana z nabożeństwem Msza św. pracy przysporzy.*”

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

O Wizytach wileńskich,

wygnanych z Litwy, które obecnie w Wersalu się osiedliły i dom swój tam założyły.

Pobudką, że przedmiotu tego tutaj dotykam, jest rękopism, jaki w tych dniach czytałem. Rękopism ten przez jedną z sióstr spisany, zawiera krótką opowieść o prześladowaniu i wygnaniu Wizytek z Wilna, o ich podróży i przybyciu do Francji.

Spisująca ów skromny pamiętnik, opowiedziawszy w krótkości fundacyę Wizytek w Wilnie w 1699 roku i cel tego zgromadzenia, przechodzi do epoki Murawiewskich morderstw i prześladowań. Zakon złożony z córek obywatelskich, zajmujący się wychowaniem ko-

bięt, zwrócił naturalnie od razu uwagę prześladowców wiary i narodowości. Zaczęły się pod błahemi pozorami nocne nawiedzania policyi, rewizye przez żołdactwo dokonywane, poszukiwania drobiazgowe i upokarzające — wszystko to opowiedziane jest z miarą i delikatnym taktem kobiecym — nigdzie przesady, nigdzie nawet słowa gniewu lub uniesienia.

„W miesiącu lutym,” powiada pamiętnik, „przeszedł pod adresem biskupa Krasińskiego, od dwóch lat już na wygnaniu zostającego, list biskupa Walencyi w łacińskim języku pisany. Murawiew zatrzymał go, kazał przetłumaczyć i zagniewany wyrazem biskupa ubliżającym, jak mówił dla Rosyi, wyrzekł swoje gniewne na Wizytki słowa: „*ja ich wsiech pragnaju,*” które to słowa oznajmione nam zostały konfidențialnie przez jednego z prałatów; natychmiast też przez pośrednictwo policyi kazano przygotować mieszkanie dla Wizytek w klasztorze Benedyktynek. Wiadomość przynoszono zewsząd coraz straszniejsze: miał nastąpić konieczny podział zgromadzenia. Na takie względem nas usposobienie Murawiewa, przyszło dobitne zlecenie z Petersburga, wyprawienia zgromadzenia Wizytek w całym komplecie za granicę i osłonięcia opieką rządową, a to na usilne wdanie się nuncjusza apostolskiego w Paryżu do moskiewskiego ambasadora Budberga. Murawiew rzucił podobno z gniewem depeczę i wydał rozkaz wyprawienia nas z Wilna w najprędszym czasie. Klasztor otoczono strażą, aby przeciąć stosunki z miastem. Nazajutrz w niedzielę 28 lutego cywilny gubernator Paniutyn, zawzięty wróg katolicyzmu, w towarzystwie dwóch prałatów Nemekrzy i Żylińskiego stawił się w klasztorze dla urzędowego odczytania wyroku”.....

Gubernator tak dalece czuł się w przykrém położeniu, że przerwał sam czytanie tego na bezczelnych kłamstwach osnutego wyroku, zaczął niby grzeczną po francusku własną przemowę i oświadczył stanowczo, że Wizytki za dni 8 wywiezione będą.

„4 marca,” mówi dalej pamiętnik, „w dzień patrona Litwy św. Kazimierza, brzmiały jeszcze organy kościoła naszego, śpiewano mszą św. i nabożeństwo uroczyste odprawiło się, ale dla samych tylko zakonnice, bo już nikogo z miasta nie wpuszczono. Pod wieczór przywieziono nam cztery Karmelitanki, których zakon zwinięto. W nocy na 5 marca spowiednik zgromadzenia odprawił mszą świętą — komunikowałyśmy wszystkie i spożyte zostały wszystkie komunikanty. Wyszedł potem ze mszą św. ostatnią prałat Nemekrza, mający rozkaz klucze kościoła zabrać ze sobą.

„Podczas tej najświętszej ofiary serca nasze przeniknione były najsroższym bólem: nie był to ból osobistego wygnania. O nie! Zbawiciel, oblubieniec nasz, opuszczał swój przybytek, ten dom swój, gdzie od dwóch wieków odbierał cześć nieustanną, a miał być wygnany, zdawało się samą przemocą ludzkiej złości. I każda z nas pytała siebie, czy niejéj to grzechy, jéj oziębłość i niedbalstwo dopełniły miarę cierpliwości boskiej... i każda zrozumiała walkę ogrojca, czuła smutek, tęsknotę i poddanie się Zbawiciela. Chwila ta była chwilą okropnego cierpienia!

„Książd spowiednik przeczytał nad nami błogosławieństwo dla podróżnych — zaśpiewano „*pod Twoją obronę,*” — głosy sióstr naszych drzące i łzawe odbiły się po raz ostatni o sklepienie zakonnego chóru... i zaga-

szono lampę przed Przenajświętszym Sakramentem, palącą się tam nieustannie od dwóch blisko wieków!...

Zdawało się, że wszystko skończyło się na tej ziemi dla serca i była to jedna z tych chwil, co już na zawsze odrywają duszę od wszystkiego na ziemi... Każda z nas zrozumiała już wtedy szarpiającą serce tęsknotę wygnania, owo wewnętrzne sieroctwo duszy, wrażenie żadnym słowem niewypowiedziane, wprowadzające całą istotę moralną w głęboką i pęsepną pustynię, tęp głębszą i pęsepniejszą czém ludniej i hałaśliwiej w około."

Niegodzi się żadnym komentarzem psuć wrażenia, jakie podobne opowiadanie sprawia — przecież mimowolnie stają tu w pamięci słowa, które poeta w usta matki Makryny kładzie.

Nie wiesz boleści, gdy rzucac przychodzi
Dom, gdzie nas Chrystus matkom z ręk odbierze
I duchem swoim, jak matka odrodzi,
A potem jako swe jagnięta strzeże;
Nie wiesz, jak w domu takim pachną ściany,
I co tam duszy śpiewają organy!...

Rozkazano wreszcie siostróm wychodzić. Każda ucałowała próg klauzury, wprzód nim go przestąpiła, protestując w milczeniu w obec Boga, przytomnych ludzi i własnego sumienia, że przemoc do tego ją zmusza. Pojazdy stały na dziedzińcu. Kozacy, kilku policmajstrów, żandarmów i prałat Nemeckra eskortowali orszak. Na dworcu kolei żelaznej czekał gubernator, który wręczył przełożonej pieniądze na podróż, oświadczając, że to jest nowa łaska Murawiewa. „Starano się,” mówi opowiadająca, „zachować względem nas grzeczność osobistą, i zdawało się na pozór, że siostry nasze daleko spokojniejsze były, niż ci panowie wyrokujący i towarzyszący nam.”

Wyprawione z Wilna siostry, eskortowane wciąż przez żandarmów i Nemeckrę, zatrzymały się dopiero na stacyi pruskiej w Ejtunach. Nie brak tu szczegółów, których bez wzruszenia czytać trudno, n. p. noc przepędzona przez siostry w sali dworca na ziemi, przy ciągłych odwiedzinach Niemców, biorących Wizytki za moskiewskie zakonnice.

„Prałat Nemeckra,” powiada pamiętnik, „chciał nas nakłonić do napisania do Murawiewa listu z oświadczeniem wdzięczności za opiekę w przejeździe i za pieniądze na podróż. Zdawało się prałatowi, że to będzie akt katolickiego ducha, przebaczący i zapominający wszelkiego złego, mogący zmiękczyć jenerała względem innych pozostałych zgromadzeń zakonnych. Już pod wpływem wymowy (zdawało się najszczerzej) miałyśmy pójść za tą radą. Krótka vsakże modlitwa i spokojne zastanowienie się w Bogu naprowadziło nas na wniosek, że to była zasadzka tylko na dobroduszną zakonną, zasadzka w rodzaju owych pierwój nam nakazanych podpisów, że dobrowolnie kraj opuszczamy. Przeprosiliśmy zatem, że tego uczynić nie możemy.”

Ziębnięte, zgłodniałe, ledwie trzymające się na nogach po tyłu nocach bezsennych, przybyły biedne wygnanki do Berlina. Tu przytrzymało je znowu na dworcu w jakiejś sali, czy sieniach. Tym samym pościągim jechał oddział wojska pruskiego.

„Żołnierze,” mówi opisująca podróż siostra, „zapehneli w najzimniejszy kątek izby naszą biedną gromadkę, tą inwalidną komendę niebieskiego króla. Stałyśmy w milczeniu, nie wiedząc jak radzić sobie, modląc się do aniołów stróżów a jedna z nas przemówiła po polsku. Na dźwięk polskiej mowy odwrócił się jeden

wojskowy, spojrział po nas i zapytał: czy panie z Polski? Na potwierdzającą naszą odpowiedź, tak się urządził, że żołnierzy..... usunął na stronę, a nas prosił, abyśmy wszystkie szły za nim do ostatniej izby”.....

Ten żołnierz z Poznańskiego rodem oddał biednym siostróm nie małe w Berlinie usługi. Autorka pamiętnika z rozrzewnieniem go wspomina i opiekunem, od Opatrzności zesłanym, nazywa. Ułatwioną siostróm została dalsza podróż; przez Kolonię, gdzie się zatrzymały, przybyły nareszcie w liczbie 48 do Paryża. Czekał tu na nie kapłan polski na dworcu kolei żelaznej.

W tych sercach Bogu oddanych zakonniemi ślubami związanych, jakże głęboko jest wrytą miłość ziemi ojczystej!

„Przybywszy do klasztoru Nawiedzenia,” mówi pod koniec opowiadająca, „kilka z naszych sióstr poszło do chóru dla przyjęcia komunii św. Kapłan chciał uradować serca nasze i podając nam ciało i krew Pańska, ozwał się polskimi słowy:

„Chrystus stawał przed nami, dusza obecnością jego zajęta była, a jednak te wyrazy polskiej mowy odnowiły krwawą ranę serca. Jakże to silna ta biedna natura nasza! Najistotniejszém wyznaniem wolnej woli w duszy zakonnej jest i być powinno: „ojczyznę moją niebo; matką kościół święty, a bracią wszyscy ludzie, bo Chrystus za wszystkich krew swą na krzyżu przelał.” A jednak jest w nas jakieś inne życie, silne, niewytlómaczone słowy, niepojęte dla rozumu, co przemaga w uczuciu tamto życie wiary! Czy to jest znana walką natury i łaski? nie wiemy, ale to wiemy, że wola tam udziału nie ma, że rozum temu przygania, a serce pomimo wszystkiego cierpi, przywalone ogromnym ciężarem, żyma się bólem w wielu okazyach obecnego położenia i gdy sobie odrobinę swobody pozwoli, pamięta tylko, że jest sercem polskiem.... Wykrywamy tę słabą stronę duszy naszej, wykrywamy ze szczerością zupełną, aby dowodnie przekonać, że zgromadzenia naszego niepodobna bez okrucieństwa rozsypać na cząstki i wcielić w zgromadzenie narodowości obcej.... Najkonieczniejszą potrzebą naszą jest dom osobny, gdziebyśmy wszystkie razem zebrane snuły dalej nie życia naszego, jako i myśl ojców naszych wyrażoną w fundacyi Wizytek wileńskich.”

Opatrzność wysłuchała gorących modłów i stało się zadość życzeniom wygnanek. Zgromadzenie Wizytek polskich, rozprószone po różnych klasztorach, dzięki opiece tutejszego duchowieństwa, i ofiarności jednego z francuskich kapłanów, mogło się zebrać znowu i dom osobny założyło w Wersalu. Te zacne i wypróbowane nieszczęściami niewiasty poczęły dawną swą pracę, otwierając pensjonat dla dzieci polskich. (Dzien. Poz.)

Wiadomości bieżące.

Prześwietny Konsystorz Jeneralny Dyecezyi krakowskiej przeznaczył X. Michała Zajączka dotychczasowego Wikarego w Raciborowicach na Wikarego kościoła Archipresbteryjalnego Najświętszej Maryi Panny w Krakowie; w miejsce zaś jego zaaplikowany został na Wikaryjat do Raciborowic nowo wyswięcony kapłan X. Feliks Niżyński. —

Wakującą Mansyonaryję przy kościele Archipresbteryjalnym Najświętszej Maryi Panny w Krakowie

nadał Prześwieny Konsystorz X. Józefowi Chwastkiewiczowi Spowiednikowi przy tym kościele oraz Notaryuszowi konsystorskiemu.

Dnia 2-go Stycznia r. b. zakończyła doczesne życie w klasztorze świętego Andrzeja PP. Franciszkanek w Krakowie, Siostra Kunegunda Borówkiewicz zakonnicą tegoż Zgromadzenia w wieku życia 87, a 67, powołania zakonnego. —

W końcu roku zeszłego opuściło prasę i jest do nabycia w Zakrystyi OO. Kapucynów i we wszystkich księgarniach, dzieło ascetyczne pod tytułem: „Jak kochać Jezusa,” przez świętego Alfonsa de Liguori biskupa świętej Agaty Gockiej, Założyciela Zgromadzenia XX. Redemptorystów, przepolszczone z włoskiego przez wielebnego Ojca Prokopa ze Zgromadzenia OO. Kapucynów. — Dochód ze sprzedarzy tego dzieła po potrąceniu kosztów druku przeznaczony na Domek Loretański przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie — Ponieważ Cenzura duchowna podziela w zupełności zdanie, jakie tłumacz tego dziełka w przedmowie o niem wypowiedział, przeto i my takowe tu przytaczamy: „O samém dziełku, aby Ci je polecić, to tylko powiem, że jest ono pełne świętego namaszczenia, jakim się odznaczają wszystkie dzieła ś. Alfonsa Liguorego. Po wszechnie też cenionem jest ono na równi z dziełami tego rodzaju pierwszorzędnymi, jakimi są np. Filotea św. Salezego, Walka duchowna Ojca Scupoli albo dzieło Ojca Rodrigueza: O doskonałości chrześcijańskiej. Pod każdym względem nie ustępuje ono dopiero wymienionym, a lubo nie obszerniejsze od nich, więcéj jednak zamyka w sobie praktycznych przestrog i przepisów dla osób wszelkiego stanu i powołania do wyższej doskonałości dążących.”

Korespondent nasz pisze z Rzymu d. 20 Grudnia 1867.

W krótkim bardzo czasie kościół stracił trzech dostojnych ksiąząt Hierarchii duchownej w osobach następujących Kardynałów: Robert Roberti kardynał dyakon tytułu Świętej Maryi ad *Martyres* — Sekretarz Memoriałów zmarł dnia 9 Listopada rb. urodził się zaś 23 Grudnia 1788 w San-Giusto w Archidiecezyi Ferraryskiej. Po chlubnym wywiązaniu się w różnych obowiązkach i stopniach prelatury został kreowany kardynałem na uroczystości dnia 30 Września 1850 roku. — Kardynał dyakon Józef Bofondi urodzony dnia 24-go Października 1795 r. ogłoszony kardynałem na uroczystości d. 11 Czerwca 1847 z tytularnym kościołem św. Cezarego, zmarł dnia 2-go Grudnia r. b.

Wreszcie kard. Engelbert Sterkx urodzony d. 2. Listopada 1793 w Ophem w Archidiecezyi Malinńskiej, prekonizowany Arcybiskupem Malinńskim w Belgii dnia 24 Lutego 1832 r. następnie na tytuł Ś. Bartłomieja na wyspie w Rzymie kreowany kardynałem presbiterem przez Grzegorza XVI. 13. Września 1858 roku zgasł w Panu dnia 4 Grudnia 1867 r. Za spokój duszy tych dostojnych Purpuratów kościoła: zwyczajem Watykańskim odbyły się żałobne nabożeństwa *Cappella papalle*, w tytularnych kościołach zmarłych, po skończeniu których osobście Ojciec św. odprawił kondukt i udzielił absolucyę.

Wkrótce zapewne przyjdzie nam oplakiwać nowe straty, gdyż oprócz podeszłego wieku są dotknięci cięż-

ką słabością dwaj Kardynałowie Dyakoni Ugolini i Piutini mąż wielkiej nauki znany ze swego memorandum podanego w Rzymie Mikołajowi I. o stanie kościoła katolickiego w Polsce. —

Z pasterzy kościoła oddał ducha Panu d. 15. Listopada rb. Mra Jozef Passaponti urodzony 4 Listopada 1789 r. prekonizowany Biskupem Epifańskim (in part. infid.) i zarazem sufraganiem Bolońskim na Konsystorzu dnia 23 Sierpnia 1842 roku.

Dnia 1. Grudnia rb. w pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczął się nowy rok kościelny. Po skończonem nabożeństwie w kaplicy syktyńskiej, które odwiecznym zwyczajem w dzień ten odprawia Patryarcha konstantynopolitański, Ojciec święty w asystencyi Kardynałów, Patryarchów, Biskupów i Pralatów różnych stopni — processjonalnie przeniósł Najświętszy Sakrament do sąsiedniej kaplicy Paulińskiej i otworzył czterdziestogodzinne nabożeństwo, które kolejno przez ciąg całego roku trwa w Rzymie po różnych kościołach. — Dnia tego mszę ś. celebrował w kaplicy sykstyńskiej Patryarcha konstantynopolitański Mre Antici Mattei — predykował zaś — po raz pierwszy nowy Prokurator Dominikański Ojciec Rajmund Bianchi —

Po skończonem czterdziestogodzinne nabożeństwie w kaplicy Paulińskiej w Watykanie, takowe kontynuowało się d. 3 w bazylice Ś. Jana Lateraneńskiego dnia 5 w bazylice Ś. Piotra, dnia 7 w Maria Maggiorè, następnie zaś po innych pomniejszych kościołach, porządkiem oddawna przyjętym w Rzymie. —

Dnia 13 bm. kongregacya Indeksu wydała dekret potępiający 7 dzieł różnej treści, z których 3 było dzieł włoskich, 3 francuskich i jedno hiszpańskie. Dekret ten był podpisany przez Kardynała de Luca, który według krążącej wieści ma wyjechać do Fermo we Włoszech dla objęcia katedry arcybiskupiej wakować mającej po wyjeździe Kardynała de Angelis mianowanego na Konsystorzu wrześniowym Kamerlingiem Kościoła. —

Dnia 14 wieczorem Kard. Andrea po trzechletnim pobycie w Neapolu wreszcie powrócił do Rzymu i zajął dawniej zajmowany pałac. Powrót ten oddawna pożądanym, jest szczęśliwym wypadkiem dla Kollegium Ś. nawet dla całego kościoła, że ustaną zgorszenia, skandaliczne polemiki i tym podobne rzeczy, jakie wywoływał pobyt kardynański w Neapolu. Dotąd kwestya dość z różnych powodów miejscowych skomplikowana, do żadnych rezultatów nie doszła, ale należy się spodziewać, że przy życzliwych względach Ojca świętego dla Kardynała d' Andrea, przy dobrej chęci i woli tegoż ostatniego szczęśliwie się zakończy, i purpurat odprawwszy rekolekcyę u Missyonarzy na Monte-Citorio, (gdzie mu przygotowują mieszkanie pod N 8 na 4 piętrze) powróconym zostanie do wszystkich swych godności i przywilejów i używać będzie tak jak dawniej znaczenia, wpływów i szacunku. Powrót do Rzymu kardynała de Andrei i jego pojednanie się synowskie z Ojcem świętym, zawdzięczyć można staraniom jednego z naszych rodaków P. Wład. Kulczyckiemu Szambelanowi Jego Świątobliwości. Rzecz tak się miała: gdy po zasuspendowaniu kardynała d' Andrea od zarządu diecezyą i opactwem Sabińskiem rozpoczęte przez pośrednictwo Mra Milella Biskupa z Tezanu negocyacye ze Stolicą św. do żadnych rezultatów dojść nie mogły, Ojciec św., a raczej z imienia Jego Kongregacya brewów pod dniem 29 Września 1867 wydała brewe pozabawiające kardynała d' Andrea wszelkich przywilejów

i praw kardynalskich, nadto grożące mu degradacją, jeżeliby w ciągu trzech miesięcy do Rzymu niewrócił. Breve to kardynałowi d' Andrea doręczonem zostało dnia 12 Października, na które tenże uniżonym listem do Ojca świętego odpowiedział, prosząc Go o pozwolenie przedłużenia pobytu w Neapolu na trzy jeszcze miesiące i o niegłoszenie breve w pismach publicznych. List ten posłany został na ręce P. Kulczyckiego, który się też wywiązał ze zlecenia. Jednakże kardynał nie licząc na to i dla uniknięcia komplikacji ewentualnych, dnia 3. b. m. telegrafował do Ojca świętego błagając Go, aby nie ogłaszano breve i zapewniając Go słowem honoru, że się stawi w Rzymie. Gdy Breve dnia następnego to jest dnia 4. Grudnia w Giornale di Roma zostało ogłoszone, kardynał w wielkim pogrążony smutku i konsternacji pisał do P. Kulczyckiego prosząc go o zbadanie sytuacji i o zasadę stosowną. P. Kulczycki jakkolwiek w niższych sferach tutejszych widział wielką niechęć do kardynała d' Andrea, jednakże znając dobroć serca i szlachetność charakteru czcigodnego Piusa IX. ani na chwilę nie wątpił, że trzeba kardynałowi korzystać z pozostałego mu czasu, z przychylnych względów Ojca świętego i wracać bezzwłocznie do Rzymu, dla tego też prosił i zaklinał kardynała aby się tenże niczem nie zrażał, i co prędzej do grodu wiecznego przybywał, gdyż w czarnych kolorach przedstawiająca się sytuacja wkrótce się rozjaśni, gdy kardynał z miłością synowską rzuci się do nóg Ojca świętego i będzie Go prosił o przebaczenie i zapomnienie przeszłości. Jakoż kardynał d' Andrea poszedł za radą naszego rodaka i niebawem dnia 14. zawitał do stolicy katolickiego świata, która wkrótce będzie zapewne świadkiem spełnienia się paraboli chrystusowej o synu marnotrawnym, na którego imię zasłużył sobie kardynał swoją kilkakrotną zbyt żywą i niewłaściwą polemiką dziennikarską z Ojcem świętym lub też z Kuryą Rzymską.—

Dnia dzisiejszego rano odbył się tajny konsystorz na którym Ojciec święty miał allokucyą dotąd niewyłoszoną, w której między innymi oddawał pochwały mowcom ciała prawodawczego francuskiego, za ich przywiązanie synowskie do stolicy świętej i bronienie jej praw; nadto prekonizował 8 Biskupów, potwierdził elekcję kongregacji Propagandy dwóch innych Biskupów, nadto Biskupa z Boguorei w państwie kościelnym przeniósł na Arcybiskupstwo Sebaścińskie (in part. infid.) Między Biskupami prekonizowanymi jest ksiądz Filip Kremetz na biskupstwo Warmińskie w Prusach, na które kurya Rzymska przez czas niejaki zamierzała promowować Mra Ludwika Wolańskiego Szambelana papieskiego i wielkich względów używającego na dworze watykańskim. Zapewne słabe zdrowie i od kilku miesięcy kuracja w Niemczech były przyczyną, że wkrótce wracający do Rzymu prałat nie znajdzie przygotowanych dla siebie bulli konsekuracyjnych.—

Dnia 16 b. m. w kościele św. Kludyusza odbył się pogrzeb hr. Konstantego Łubińskiego zmarłego nie dawno w Wiedniu. — Mowę pogrzebową biegle w języku francuskim odczytał Ks. Piotr Semeneńko, który z całą sumiennością przejął się przedmiotem swej mowy i z całą znajomością literatury Bosswetów, Fenelonów i Lacorderów opiewał czyny i zasługi zmarłego, poniekąd benefaktora Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców. Gromadka obecnych złożona przeważnie

z Polaków z zadziwieniem i przyjemnością słuchała swego mowcy francuskiego, który w zapale swym kazondziejskim nieloicznie i niekonsekwentnie sympatyce zapalał i poświęcenia katolików szczególnie zachodnich dla Ojca świętego i jego Władzy doczesnej, przypisał staraniom zabiegom i komitetom pourządzanym przez zmarłego w roku 1861, nie zaś dobrowolnemu wylaniu się uczuć i przywiązaniu synowskiemu do Głowy kościoła. Błąd ten jakkolwiek zaszczytny dla ś. p. hr. Łubińskiego jest jednakże przesądzeniem rzeczywistej sytuacji i ubliżeniem Ojcu świętemu i wiernym katolikom. —

Rozmaitości.

Dwa listy Cesarza Maksymiliana.

I.

Fregata „Nowara” 1 czerwca 1855.

Najukochańsza, najlepsza Mamo!

Ciąg dalszy.

Wieczorem był wielki obiad u Esterhazego, który na spotkanie moje wyjechał do Ankony i przez cały ciąg mego pobytu wybornie się zachował. Młoda jego żona nadzwyczajnie jest miłą. Późno wieczór raz jeszcze pojechałem do Colizeum, aby mu się znów przy blasku księżycy przypatrzeć. W poniedziałek Zielonych Świątek spowiadałem się przed bardzo zacnym księdzem niemieckim i pojechałem o godzinie 7ej do Watykanu, gdzie mnie wprowadzono do domowej kaplicy Papieża. O pół do 8ej odczytał on z całą pełnią godności, głosem dźwięcznym mszę św.; gdy mi podawał ś. komunie, lkał, głos i postać jego drżały. Chwila ta zdała się go wzruszać; dla mnie była ona chwilą uszczęśliwienia i umocnienia, i cały pobyt mój w Rzymie odpowiadał religijnym moim uczuciom. Zaraz po mszy, Papież ukląkł, a kapłan odprawił mszę drugą. Jadłem następnie śniadanie z Ojcem św.; a chociaż wszystko było *Vermeille*, tchnęło jednak plebańską atmosferą, co mnie wzruszało. Mówiliśmy długo i wiele z sobą, wreszcie dał mi Papież kilka kosztownych podarunków i na prośbę moją błogosławił Cesarza, ciebie najukochańsza Mamo i całą rodzinę. Ucałowawszy mu stopę, pożegnałem go. W Watykanie znalazłem Rauschera i oglądałem z nim wspaniałe, niezliczone skarby sztuki miasta pałaców. Po południu obejrzelśmy *en detail* kościół św. Piotra i wspinaliśmy się na kopułę aż do szczytu. W owęj olbrzymiej bazylice serce rośnie radością i dumą i napatrzeć się niemożna ogromnie jej rozmiarom, które się w tak znakomitą, cudowną harmonię wiążą. Jest to w całym znaczeniu *ecclesia triumphans*, co podnosi uczucie katolickie. Raz jeszcze odbyliśmy przejażdżkę po mieście, i obiadowaliśmy całkiem po austriacku w ogromnym naszym, jak warownia wyglądającym pałacu. Wieczór pojechałem raz jeszcze na plac św. Piotra, aby go z jego obeliskiem, olbrzymimi kolumnadami, i wspaniałymi, wiecznie bijącymi wodotryskami przy blasku księżycy podziwiać.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dołączają się „Homilje,” dla prenumerujących.